

Darmowy podręcznik będzie na licencji CC

19 kwietnia 2014

Można już pobierać pierwszą część darmowego podręcznika dla pierwszaków. Ma on jedną ważną zaletę. Wszyscy będziemy mogli go ulepszać i wydawać jego nowe wersje, a także tworzyć inne dzieła na jego podstawie.

Ministerstwo Edukacji Narodowej przedstawiło pierwszą część darmowego elementarza. Znajdziecie go na stronie www.naszelementarz.men.gov.pl. Zamieszczamy również kopię pod tym tekstem. Do podręcznika będą dołączone m.in. materiały audio, w tym bajka o Raku Makarym. Teraz, gdy podręcznik „wisi w sieci” wszyscy możemy go do woli krytykować, oceniać, przeglądać.

Przy okazji ministerstwo wyjaśniło jakie były faktyczne wynagrodzenia dla autorek podręcznika. Główna autorka „Naszego elementarza” – Maria Lorek – za przygotowanie wszystkich czterech części otrzyma 134,7 tys. zł brutto. Odpowiedzialna za część przyrodniczą Lidia Wollman dostanie 18,6 tys. zł brutto. Maria Twardowska, przygotowująca część matematyczną, dostanie 35 tys.

Szczerze powiedziawszy są to koszty niższe, niż koszty przygotowania niejednej strony rządowej. Wiele osób będzie jednak pytać, czy jest to właściwe wynagrodzenie. Poza tym na wynagrodzeniach koszty darmowych podręczników się nie kończą. Podręcznik zostanie wydrukowany przez Centrum Usług Wspólnych (instytucję gospodarki budżetowej podległą Szefowi Kancelarii Prezesa Rady Ministrów). Będzie trzeba rozpiścić przetarg na kolportaż podręcznika do szkół.

Nadal więc możemy powtarzać pytanie – czy ten podręcznik jest warty tego całego zachodu?

Z pewnością ten podręcznik ma jedną szczególną cechę, jakiej nie miał żaden szkolny podręcznik do tej pory. Z informacji zawartej w pierwszej części wynika, że po dopuszczeniu do użytku szkolnego, podręcznik będzie dostępny na zasadach licencji Creative Commons – Uznanie Autorstwa.

Wspomniana licencja daje możliwość nie tylko dzielenia się utworem, ale także zmieniania go. Powstałe w ten sposób dzieła pochodne będzie można udostępniać nawet komercyjnie (sic!). Trzeba będzie tylko poinformować o tym, kto był autorem pierwotnego dzieła. Ponadto autor dzieła pochodnego nie może korzystać ze środków prawnych lub technologicznych, które ograniczyłyby innych w korzystaniu z utworu na warunkach określonych w licencji.

Należy w tym miejscu zaznaczyć, że niektóre treści w nowym podręczniku są chronione prawem autorskim (np. niektóre zdjęcia). W podręczniku zaznaczono jednak te treści, a więc tworzenie różnych dzieł na podstawie tego podręcznika nie powinno być znacząco utrudnione.

Co z tego wszystkiego wynika? Jeśli nowy podręcznik Ci się nie spodoba, w każdej chwili możesz go ulepszyć. Możesz też stworzyć na jego podstawie nowe dzieła, w ogóle nie będące podręcznikami. Mogą to być pomoce dydaktyczne, ale nie tylko.

Cokolwiek zrobisz, możesz na tym zarabiać. Wydawcy, którzy narzekają na darmowe podręczniki, również mogą teraz korzystać z zawartej w nich własności intelektualnej. Dlatego trudno powiedzieć, abyśmy tracili na udostępnieniu tego podręcznika. Cokolwiek powstało, jest w pewnym sensie własnością intelektualną społeczeństwa. Świetnie zobrazował to Jarosław Lipszyc z fundacji Nowoczesna Polska, w swoim komentarzu na Facebooku. „Na pierwszy rzut oka to całkiem fajny ten podręcznik. Będę niecierpliwie czekał na opinie specjalistów. Natomiast z pewnością potencjałem memowym dorównuje podręcznikowi Falskiego, a dzięki wolnej licencji prześmiewcze remiksy można robić legalnie.”

Lipszyc wspominał o opiniach specjalistów. Tak, zapewne pojawi się wiele takich opinii, choć wielu specjalistów nie będzie miało pojęcia o czym mówi. Ja powstrzymam się od komentowania tego podręcznika, natomiast zwrócę wam uwagę na problem związany z ocenianiem książki dla pierwszaków.

Pedagogika wczesnoszkolna to wbrew pozorom bardzo trudny temat. Większość dorosłych nie potrafi sobie wyobrazić sposobu myślenia dziecka. Dla dorosłego jest to wręcz kosmiczne. To dziecko trzeba nauczyć prostych rzeczy, prostych dla nas, ale dla tego dziecka bardzo trudnych. Wymaga to nie lada cierpliwości, ale także obserwowania dzieci i umiejętności przeanalizowania ich zachowań i reakcji, bardzo odmiennych od naszych.

Zazwyczaj podziwiamy zdolnych nauczycieli ze szkół średnich, albo wykładowców akademickich. Uwierzcie mi jednak, że to nauczanie początkowe powinno być traktowane elitarnie. Niejeden popularny wśród studentów profesor załamałby się, gdyby musiał dzieciom tłumaczyć podstawy pisania lub liczenia.

Prawda jest taka, że większość dorosłych nie będzie w stanie ocenić tego elementarza, bo nie rozumie problemów nauczania najmłodszych dzieci. Nawet nie wszyscy nauczyciele je rozumieją. Najlepiej byłoby, gdyby wartość tego elementarza ocenili naprawdę najzdolniejsi nauczyciele, którzy w praktyce(!) zajmują się nauczaniem dzieci i osiągają świetne wyniki. Ludzie nie pracujący z dziećmi (teoretycy, dziennikarze i zwłaszcza politycy) naprawdę powinni zachować swoje uwagi dla siebie.

Ja nie pracuję z dziećmi. O podręczniku jako takim się nie wypowiadam, natomiast licencja Creative Commons to świetny pomysł.

Poniżej kopia pierwszej części podręcznika, udostępniona przez MEN.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)